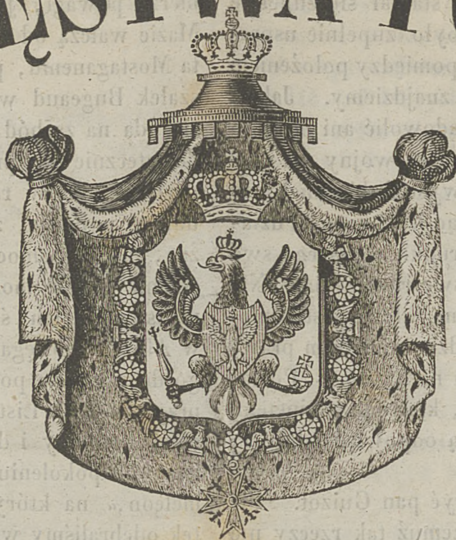
№. 277. w Środę dnia 26. Listopada 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z prowincyi saskiéj, d. 12. Listopada. — Burmistrz w Schoenebeck złożył przed kilku tygodniami dobrowolnie urząd cenzora miejscowego, w skutek czego regencya wezwała wszystkie kwalifikujące się osoby, do przyjęcia tego urzędu. Nikt jednakże nie zgłosił się o rzeczone miejsce, a ponieważ podobne wezwania naczelnego prezesa i w sąsiedniem mieście Gross-Salze były bezskuteczne, oddano rzeczony urząd cenzorowi powiatowemu w Magdeburgu. Jak wiadomo i Naumburg nie ma dość dawno już miejscowego cenzora.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Gazeta Times umieściła korrespondencyą z Trebizondu o wojnie kaukazkiéj aż do 7. Października, która wspomina o nowéj klęsce zadanéj Moskalom. Chcieli oni jednę warownią zaopatrzyć w żywność i na ten cel prowadzili karawanę złożoną z 1000 mułów, obładowaną rozmaitą żywnością. Na nią rzucił się Szamil, zabrał 400 mułów i wyciął w pień kilka kompanii moskiewskich.

Listy z Tiflis z połowy Października donoszą, iż Szamil Bey kazał ściąć kadiaskera (wyższego sędziego) Krymu. Udał się on jako poseł moskiewski do Dagestanu i rozpoczął układy z niektórymi naczelnikami górali. Szamil o tém się dowiedział, rozkazał go schwytać i stawić przed sądem zwołanych ulemów, na którym prezydował. Kadiaskera oskarzono, że jako muzułmanin służąc niewiernemu księciu działa przeciw sprawie islamizmu i w skutek tego według jednego miejsca w koranie winien jest śmierci. Wykonanie tego wyroku ogłosił Szamil z całą uroczystością pomiędzy pokoleniami.

Francya.

Paryż, d. 17. Listopada. — Czytamy w jednym z dzienników: Porównywano położenie marszałka Soult, utworzone przez mianowanie pana Moline de St. Yon ministrem wojny, z położeniem księcia Wellington w gabinecie angielskim. — Dzienniki ministeryalne nie zaniedbują ćwiczyć z tego powodu swéj wymowy; im mniéj prawdziwém jest to porównanie, tém więcéj ognia zużyją dla powtarzania go. Zastanówmy się o ile ono jest prawdziwém. Książę Wellington jest człowiekiem rzadkiego zdrowego rozsądku i prawdziwych zdolności politycznych. Każdy, po odczytaniu rozległéj i ważnéj korrespondencyi księcia, nie zaprzeczy mu talentów męża stanu. — Oprócz tego książę Wellington ma za sobą urok pomyślności, niezmierną popularność i pewien rodzaj uwielbienia, którym otaczają go arystokracya i lud angielski. Nietylko jest ważnym ale i koniecznym członkiem gabinetu, albowiem przedstawia stronnictwo wielkiego kościoła, czystych torysów, którzy bez wielkiego dlań szacunku, możeby już dawno zerwali z Sir Robertem Peel, którego starali się usunąć.

Spór księcia Wellington z Sir Robertem Peel przedstawia dziś przesilenie wywołane w Anglii kwestyą spraw zbożowych, a usunięcie księcia, równie jak dymissya Sir Roberta Peel, pociągnęłyby za sobą rozwiązanie gabinetu. Słusznie więc lord Wellington zajmuje ważne miejsce w gabinecie angielskim, a jednakże pomimo swéj sławy, popularności, wysokiego stanowiska, konieczności swego pobytu w gabinecie, nie jest nawet z tytułu naczelnikiem administracyi. Sir Robert Peel nie tylko jest członkiem kierującym gabinet, ale ma także tytuł pierwszego ministra i stoi wyżéj niż lord Wellington.

Jakimże sposobem można więc porównywać księcia Wellington z marszałkiem Soult? Czyż ten ostatni przedstawia jakibądź system, jakąbądź politykę? Czyż jego obecność w izbie zapewnia gabinetowi pomoc jakiéjkolwiek części obu izb? Wcale nie; nikt nie widział w marszałku usposobienia na człowieka politycznego; czyż nie słusznie o nim powiedziano, że od 30stu lat widzi przed sobą obraz systemu parlamentarnego, a wcale go nie pojmuje. Nikt nie myśli tutaj twierdzić, że swą wymową okupuje brak zdolności politycznych. Jest on najstarszym z naszych marszałków, ostatni bił z dział pod Tuluzą i uchodził kiedyś za dobrego administratora. Z tego to ostatniego tytułu główne oddano mu ministeryum wojny.

Marszałek wydał wiele dekretów, a żaden z nich nie zyskał zatwierdzenia izby i głosu publicznego; nigdy też nie myślał dobijać się o wpływ

POGLĄD W STOSUNKI RELIGIJNE AMERYKI PÓŁNOCNÉJ.

II. Artykuł.

Kościół katolicki.

(Dokończenie).

Statek parowy zawozi cię wkrótkim czasie ztąd do Louisville, najznakomitszego miasta w Kentucky. I tu masz znowu biskupstwo, masz także Jezuitów. Następnie masz jeszcze stolice biskupie w Vincennes, w Nashville, w Richmond i w Hartford.

Takim to sposobem Ojciec Św. obsadził Zjednoczone Stany biskupstwami swémi, a każdy z biskupów obsadza znowu kościołami i księżmi najznakomitsze miejsca dyecezyi swojéj. Gdzie tylko piękna okolica, wysokie położenie, budują kościoły, kollegia, klasztory i t. p. Im większe miasto, tém wspanialsze w nim katedry katolickie. W Troy np. w państwie New-York, poświęcono 30. Lipca 1844. r. kościół na imie N. M. P., obszernością i wspaniałością przechodzący o wiele potrzeby małéj gminy katolickiéj w tém mieście. Pieniędzmi Europejskiemi da się naturalnie wiele zrobić. Augustyni w Filadelfii kupili za 18,000 dollarów grunta w okolicy, i chcą wystawić wielki instytut, rolniczo przemysłowy, pod kierunkiem zakonników.

Najwięcéj zatrwożyły pretestantów erekcye biskupstw w Hartford i Pittsburg. Hartford miasto starego purytanizmu, takim zaciętym wrogiem było katolickiéj wiary, że wyszło prawo na cały kraj Connecticut, nakazujące łapać księży i wskazywać na śmierć, którzyby się w tym kraju pokazali. A dziś w téj twierdzy purytańskiego kościoła, biskup katolicki stolicę swoją założył! Co po biskupstwie w Pittsburg, pytają się protestanci, kiedy już jedno jest w Filadelfii i wystarcza na Pensylwanią? To zamach na wolność protestanckiego kościoła, to chęć przytłumienia go. Nie dawno temu, nie dozwolono pod czas koncertu śpiewać kantatę *»Ave Maria«* dla tego, że katolicka, a dziś tam pozwolono pałac biskupi wybudować. Rzym uwziął się podkopać nam naszą wolność, a narzucić nam swoje jarzmo. Nie dajmy sobie wydrzeć naszéj wiary, ale gromadźmy siły nasze, aby ją utrzymać.«

Takie są głosy protestantów Amerykańskich, nie pojmujących, że nieprzyjacielem ich nie jest szerzący się kościół katolicki, ale ich własne niezgody; że niepomni na godło amerykańskie *united we stand dividet we fall* (połączeni utrzymamy się, rozłączeni upadniemy), rozrywają sekciarstwem siły swoje, i kościołom swoim sami upadek gotują. Wszakże fanatyczna zapalczywość tu owdzie smutne za sobą pociągnęła wypadki, nie czyniące całkiem zaszczytu republikanckim ustawom Ameryki północnéj. I tak w Filadelfii nie dawno temu przyszło do sporów między katolikami Irlandzkimi, i presbyteryanami, do których urodzeni Amerykanie należą. Podobno pierwszy strzał padł ze strony katolików. To było hasłem zaburzenia. Rzucono się na katolików, w perzynę obrócono dwa katolickie kościoły, klasztor zakonnic, dwie szkoły katolickie, wszystkie plebanie duchownych zburzono, i wiele domów będących własnością katolików Irlandzkich.

W skutek téj nienawiści zawiązało się towarzystwo rodowitych Amerykanów *(native Americans)*, mające na celu utrudnić wolność wychodźtwa Europejskiego a mianowicie katolickiego do Ameryki i nabywania praw obywatelskich. Adress demokratów rodowito-Amerykańskich w Nowym-Yorku, do takichże demokratów w hrabstwie Kings, następujące obejmuje punkta, wskazujące potrzebę takiego ograniczenia.

na działania gabinetu i na ogólny kierunek spraw. Jak tylko marszałek uznawał, że nie może administrować wydziału wojny, stawał się zupełnie niepotrzebnym członkiem gabinetu, a usunięcie jego było zupełnie usprawiedliwioném. Dotąd nie było żadnego podobieństwa pomiędzy położeniem marszałka a księcia Wellington, dziś mniéj go jeszcze znajdziemy. Jakież bowiem położenie pana de St. Yon? Nie śmiano ani zadowolić ani poświęcić marszałka Soult, odbierają mu administracyę wydziału wojny dla uniknienia starcia, a pozostawiają mu straż nad nią i wysoki kierunek; to znaczy, że kierować będzie sprawami państwa nie znając ich; zamiast działania, które już nie istnieje, wniesie tylko do tego kierunku wyższego swe kłótnie z gubernatorem generalnym Algieryi i dumne swe roszczenia. Nie koniecznie potrzeba, by minister wojny był marszałkiem, ale to jest koniecznem, by został wolnym w swym wydziale; niech będzie ministrem prawdziwym a nie podrzędnym urzędnikiem, tytuł ministra noszącym. Postawcie nad nim rzeczywistego prezesa gabinetu, który, kierując gabinetem, zasłania jego wydział równie jak innych ministrów swą odpowiedzialnością przed izbami, ale nie dajcie mu rządzcy.

Naczelnikiem rzeczywistym gabinetu powinienby być pan Guizot. Sir Robert Peel posiada razem tytuł i rzeczywistość. Czemuż tak rzeczy nie idą w Paryżu jak w Londynie? Nie brak tu na chęci, ale na odwadze. Pan Guizot lęka się swéj niepopularności i nie śmie jéj narzucać swym kolegom. W tém to leży cała tajemnica ważności marszałka, bo ten zajmuje miejsce, którego nikt zajmować nie może.

Paryż, d. 18. Listopada. — Najnowsze depesze marszałka Bugeaud są z 3. i 5. Listopada; marszałek obozował d. 5. Listopada w górach między Teniet, Tiaret i Orleansville, i nie wie, gdzie się podział Abd el Kader, mówi zaś daléj w swéj depeszy z 3ciego: słyszę, iż około Miliany i Szerszelu wszystko spokojnie, i że generał Lamoricière poraziwszy i podbiwszy pokolenia Trarasów i Gosselsów, zwrócił się ku Sidi Bel Abbes i że generał Cavaignac kraj na południe od Tlemsen osadził. Dwa te ruchy dowodzą, że nie masz obawy przed Abd el Kaderem. Zapewne wrócił do Marokko, kiedy mu się nieudało pobuntować wszystkich plemion; pozostawia teraz losowi ludność Oranu uwiedzioną do powstania. Powinno go takie postępowanie poniżyć w oczach Arabów, ale lud ten inaczéj się zapatruje jak my na sprawy. — Dziennik sporów powiada: »w południowéj części Marokko jest Abd el Kader właściwym sułtanem, dzisiejszym księciem wiernych, podobnie jak w średnich wiekach w Europie nazywano to Miramolin.« Pismo jedno w Marsylii upowszechniło pogłoskę, że Abd el Kadera zdybała jedna kolumna z nienacka, że padł z koniem w ucieczce i przytem zginął, listy zaś późniejsze z 11 Listopada z Algieru nadchodzące, bynajmniéj nie potwierdzają tego wypadku, który, gdyby był prawdziwy, już dawno zapomocą telegrafu dostałby się do wiadomości powszechnéj. O drugim naczelniku szeryfie Bu Maza, który w ostatnich czasach zasłynął, wspomina ministeryalne to pismo nie bez trwogi. »Śmiałość nadzwyczajna Bu Mazy, mówi to pismo, jego nieustająca czynność, jego talent, który rozwija jako dowódzca i jako partyzant, niedozwalają go zostawić po za sobą, w sercu Algieryi nad Szelifem. Bu Maza równocześnie zbuntował pokolenia nad Miną, Flitassów, Dahara, jedném słowem skłonił wszystkie pokolenia od pustyni Sahary aż do morza środziemnego do powstania; niedawno temu chciał ubiedz Mostaganem i pokazał się przed jego bramami i zagrażał okolicy Miliany. Już kilka razy zbity, starty, wypędzony i ścigany, na nowo wszczął wojnę z równą pomyślnością, a przyznać nie można, żeby znacznemi dowodził siłami. Nie należy się łudzić, Bu Mazę kłaść wypada wysoko i uważać za drugiego Abd el Kadera w téj okolicy, którą obrał do swego działania i gdzie coraz więcéj nabierze powagi, jeżeli go nie będziemy ścigać nieustannie. Naprzeciw Bu Mazie walczą od dwóch miesięcy korpusy generała Bourjolly, komendanta Mostaganemu, pułkownika Saint Arnaud i komendanta Orleansville. Marszałek Bugeaud widzi się sam zmuszony ruszyć przeciw Bu Mazie, zanim się uda na zachód, gdzie z resztą generał Lamoricière na wszystkie wypadki dostatecznie się przygotował. Bugeaud zna te okolice, on pierwszy przedarł się tam w roku 1842., zna sposób wojowania w tych okolicach, dobrze pojmuje, że Bu Mazę pobić i do ucieczki zmusić inaczéj nie można, jak zapomocą samych Arabów, do czego ich dopiero w ostateczności skłonić będzie można. Z tego powodu nie trzeba dać im odetchnąć, lecz nieustannie ich ścigać. Systemat wykonywania razyi jest najlepszym w Afryce, dosięgamy nieprzyjaciela w jego środkach obronnych i zmuszamy go do zawarcia pokoju, co jest celem naszéj kampanii.« Generał Cavaignac przybył d. 7. Listopada do portu Gasauat, dla sprowadzenia żywności dla swéj kolumny i dla osady Tlemsenu. Generał Lamoricière zmuszał pokolenie po pokoleniu do poddania się. Do Oranu wrócił statek parowy »Cameleon,« na którym udał się agent francuzki do Tangeru. Przez ten statek odebraliśmy wiadomość, że cesarz marokański wysłał ku Uszdzie i Tasa, na algierską granicę, oddział swego wojska, na którego wierność liczyć może. Sam zaś udał się na zachód swojego państwa, mówiąc, że jego obecność tam potrzebną. Sądzą jednak, że dla tego uchodzi z widowni wypadków, aby uchylić się od oświadczenia się za lub przeciw Abd el Kaderowi. Zbadano przy téj sposobności zapomocą Cameleona brzegi Rifu. Kapitan Fourrichon miał wynaleźć miejsce zdatne ku wylądowaniu wojska jakoteż na skład żywności potrzebnéj dla armii działającéj w Marokko. Tak badają położenie ziemi i gotują się do wielkiéj wyprawy, która ma losy Algieryi i Marokko rozstrzygnąć.

Reszid Basza, poseł turecki we Francyi, wybrany ministrem spraw zagranicznych nie wyjechał jeszcze z Paryża. Ma dopiero d. 28. udać się do Marsylii i stamtąd puścić do Konstantynopola.

O zatargach rządu waadtlandskiego z tamecznem duchowieństwem mówi dziennik sporów w duchu ministeryalnym co następuje: rada stanu we Waadt usprawiedliwia obszernie powody, dla których nakazała duchowieństwu ogłaszać z ambon w kościołach polityczne objaśnienia. Rada powinna się ograniczyć na téj jednéj uwadze, którą czyni: »że odczytywanie podobne, z ambon wyjątkowo się dzieje, w nadzwyczajnych przypadkach, w czasach takich, w których prawa i konstytucya musi być wyjaśnianą w rozciąglejszém znaczeniu.« Oto są słowa rewolucyjne radykalistów, które w Waadtland weszły w wykonanie.

H i s z p a n i a.

Madryt, 8. Listopada. — Uregulowanie długu, wynoszącego 1250 milionów ciężkich piastrów, jest przedmiotem, obecnie najwięcéj zajmującym. Spodziewamy się, że przed zebraniem się kortezów, ministeryum ogłosi co do tego jakieś postanowienie. — Nowy system celny pana Mon bardzo postępuje. — Przedsięwzięto środki przeciwko grom hazardownym; wydarzył się przytem przypadek, zajmujący bardzo wszystkie wyższe towarzystwa. Naczelnik polityczny, Artella, sprowadził policyą do kasyna, którego członkowie należą do najznaczniejszych familii miasta, gdzie prócz tego i uniżeni stronnicy ministeryum się mieszczą, i rozpoczął śledztwo. Przy téj sposobności powadził się generał-kapitan Cordowa, dyrektor kasyna, z naczelnikiem politycznym, w skutek czego teraz też podał o dymissyę, którą przyjęto. W miejsce jego wstępuje generał Oribe, dawniéj złożony z urzędu za to, że nie kazał natychmiast rozstrzelać Zurbano. — W Walen-

---

1) że od kilku lat prawie wszyscy wychodzcy, przybywający do Ameryki są wyznania rzymsko-katolickiego; 2) że biskupów i kapłanów katolickiego kościoła w Ameryce mianuje Papież, i rozciąga nad nimi władzę i kierunek; 3) że w tym kościele wedle objawionych zasad, polityka z religiją najściśléj jest powiązana; że Papieża uważa za najwyższego rządcę w kościele i państwie, za króla królów i pana panów, że mu przyznaje moc odpuszczenia wszystkich grzechów, i uwolnienia mieszkańców od przysięgi złożonéj rządowi, który się z pod władzy Papiezkiéj wyłamuje; 4) że w Europie istnieje propaganda Leopoldyńska wysyłająca missyonarzy do Ameryki, dla rozszerzania rzymsko katolickiéj nauki na powyższych zasadach opartéj; że członkowie téj propagandy obowiązani są modlić się za jedność kościoła chrześciańskich i za wykorzenienie karcerzy; 5) że missyonarze, księża i biskupi mają wyłączny kierunek nad szkołami i seminaryami, że szerzą nauki swoje między protestantami, a zaniedbując wychowania katolickich dzieci, o wychowanie w swych instytutach dzieci protestanckich starają się.«

Następnie wnosi zgromadzenie rodowitych Amerykanów, aby kościół katolicki Amerykański oderwał się od Papieża i osobne stanowił ciało, niezależne od obcego wpływu; aby wypędzono z Ameryki Jezuitów, podkopujących wszystkie stosunki społeczne i dążących do tego, aby dać supremacyą kościołowi nad państwem.

Najzaciętszymi nieprzyjaciołmi katolików są Kongregacyonaliści, Presbyteryanie, Methodyści i Nowochrześni, tudzież Luteranie i Reformowani. Kościół Episkopalny i Anglikański żadnego prawie w tych sporach nie ma udziału. Wyznawcy różnych sekt protestanckich połączyli się w osobne towarzystwo *American Society for the promotion of the principles of the Reformation*, mające na celu utrzymanie i bronienie reformacyi przeciw zamachom katolickiego kościoła. Organem tego towarzystwa jest pismo polemiczne pod tytułem: *The American Protestant Vindicator and the Defender of civil and religious liberty against the inroads of Popery*. Rozdaje anti-katolickie książki i traktaty, upowszechnia biblią, miewa publiczne prelekcye i dysputacye przeciw katolicyzmowi. Roku zeszłego naznaczyło 100 dollarów nadgrody za najlepsze rozwiązanie pytania konkursowego: „o szkodliwych wpływach, jakie kościół rzymsko-katolicki wywiera na religijną i polityczną wolność kraju.«

Gdzie tak napięte są stosunki, trzeba się spodziewać, że przy większym wzroście katolickiego kościoła w północnéj Ameryce, przyjść może do wojny religijnéj. Dotąd katolicy, czując się w mniejszości byli ulegli i cierpliwie znosili wymierzone przeciw nim pociski protestantów, lecz gdy się poczują w sile, i zaczepnie także z swéj strony występować będą, rozgorzeją fanatyczne umysły, i ziemia wolności Amerykańskiéj zafarbuje się krwią bratnią, z powodu zawiści religijnych przelania. W roku zeszłym katolicy Irlandzcy w Nowym-Yorku obnosili w processyi chorągiew, na któréj był napis: *We will not be routed by Americans* (nie chcemy być rządzeni przez Amerykanów). Podobne występowanie drażni umysły, i może w niezadługim czasie gotowe się powtórzyć sceny w Filadelfii.

Napoleon i kapral. — W r 1813., po nieszczęśliwéj wyprawie do Moskwy, przebiegał Napoleon w towarzystwie adjutanta ulice Paryża i ujrzawszy przy ulicy de Charonne mularza przy robocie około budującego się właśnie domu, skinął nań, aby przyszedł do niego. Mularz zdziwiony wlepił oczy w cesarza i stanął jak wryty przed nim. «Czy

cyi aresztowano w skutek ostatnich wypadków kilkunastu sierżantów i obywatelów, celem wytoczenia im indagacyi. Zdaje się, że generałowie Rogueras i Ruiz, zostający w Marsylii, stali na czele spisku.

Włochy.

Palermo, d. 3. Listopada. — Rzeczą jest osobliwszą, z jaką tu ostrożnością pod czas bytności cara Moskwy, postępuje cenzura. Pismo handlowe umieściło wyraz: patryotyzm, cenzura wykreśliła go. — Toż samo pismo zdając sprawę o spadaniu cen zboża, zapytuje po prostu, zkąd pochodzi, że cena chleba i innych mącznych towarów o 10 procent się podniosła? Zapytanie to przekreślił cenzor. Nakoniec przemazał całą rozprawę o bogactwach Rossyi.

W Rzymie srożyła się burza dnia 8. Listopada przez szesnaście godzin, Tyber wystąpił ze swych brzegów i zalał część miasta i kampanii.

Austrya.

Zdawało się przez czas niejaki, jakoby chciano u nas złagodzić cokolwiek przepisy co do cenzury. Mówiono dawniéj i dzisiaj jeszcze mówić nie przestano o zbawiennych i pomyślnych skutkach, jakie wywarła znana owa petycya względem cenzury. Dotąd jednakże skutków tych wcale dostrzedz nie można. Owszem jak dawniéj tak i obecnie cenzura zawsze jest bardzo ostrą. Dziwią się, że w dziennikarstwo i pisma nikt u nas nie wierzy, że owszem wszelkie literackie usiłowania z góry zaraz za napiętnowane podłością są uważane. Łatwo sobie to bardzo można objaśnić tem, że mężowie prawdziwie ukształceni i powołani pod temi okolicznościami nie chcą pisać, zostawiając pole popisywania się wybierkom i ludziom przestarzałym. Piśmiennictwo u nas tego jest rodzaju, że rząd z niego żadnego przeciwko niemu nie może wywieść zarzutu. Jakie jest, takiem je zrobiono. Chciano je poniżyć, odjąć mu znaczenie, i zrobić zabawką tylko dla niedojrzałego ludu, dla tego zapełniono wszystkie pisma zagadkami, frazesami i nędznemi artykułami o teatrze. I tak się też stało, piśmiennictwo ukształtowało się całkiem na sposób przepisany, ponieważ niepodobieństwem jest, aby delikatne, rozwijające się dopiero życie, mogło się oprzeć wpływowi wszystkich potęg w państwie. Od roku 1816. widzimy u nas ciągłą, i w swym rodzaju rzeczywiście dziwną reakcyą przeciw prasie, która zasługuje istotnie na to, aby była kiedyś wystawioną pędzlem zręcznego jakiego historyka. Mniemano wreszcie, że system ten ciągłego przytłumiania będzie przecież porzuconym; ale wszystko to było tylko złudzeniem, a jak zwyczajnie ostre nader i surowe obchodzenie się z prasą z strony nadcenzora tutejszych dzienników, radcy regencyjnego Deinhardstein, który do tego sam jest pisarzem, łatwo się każe dorozumiewać, że służy on tylko za machinę, i że jako człowiek nieznaczny będzie chciał służyć wiernie systemowi przytłumiania. Artykuły treści belletrystycznéj, krytyki teatru, i nowości miejskie chociażby najniewinniejsze, kreśli on bez miłosierdzia. Nie uważa on się za człowieka, który jako cenzor winien się ściśle trzymać przepisów prawnych, i wzbraniać tylko niedozwolonych napadów na moralność, religią i rząd. Bynajmniéj! Rozrządza on owszem i gospodaruje jak wysoki jaki urzędnik, który prace urzędnika podrzędnego, często tylko dla tego, aby mu pokazać swą wyższość, w drobnostkach poprawia, albo też chce poprawiać. A przy tem wszystkiem dozwala przecież na plotki miejskie, o których rozprawiać wolno ciekawemu i próżnemu Wiedeńczykowi. Jeżeli zaś chodzi o artykuł rozbierający choćby w najłagodniejszy i najrozsądniejszy sposób ważną jaką sprawę narodową, oświadcza cenzor, że przepuszczenie artykułu tego nie od niego zależy; tak więc corpus delicti od jednéj władzy posyłają do drugiej, aż się albo zestarzeje, albo ponieważ się nie zgadza z zdaniem téj lub owéj osoby, całkiem zostaje zabranym. Paragraf nie zniesionéj dotąd instrukcyi cenzuralnéj opiewa wyraźnie, że wolno jest w sposób skromny i nieobrażający krytykować rozporządzenia samego nawet rządu; ale jakżeż to być może, jeżeli władze, od których rozporządzenia wychodzą, mają być sędziami krytyki, a więc sędziami w własnéj sprawie? Duch sam tylko zdoła utrzymywać państwa i dopomagać do ich wzrostu i potęgi. Teraźniejsze stosunki zdołają wprawdzie na sposób dawny utrzymać Austryą; ale potomkowie nasi przekonają się z historyi, czy Austrya dobrze postępowała, usuwając się uporczywie od zapładniających wpływów ducha, i czyby owszem przeciwnie w wolności ducha i instytucyi nie była mogła znaleść źródła najżywotniejszéj siły.

Węgry.

Peszt, d. 8. Listopada. — Ulubioną myślą agitatorów naszych jest obecnie koléj żelazna do Fiume. O budowie i dochodach jakich się z niéj spodziewać można, znawcy pomyślne bardzo dali zdanie. Prace około kolei centralnéj z wielkim postępują pospiechem.

Egipt.

Kairo, d. 6. Października. — Wicekról mocno zajmuje się tamą na Nilu, którą buduje na końcu Delty. Ogólny głos wcale nie jest za tém przedsięwzięciem, które pożera ogromne summy, a w ostatnim razie tylko spowoduje irrygacyę wielkiéj przestrzeni gruntu w Delta, co w dzisiejszym stanie Egiptu jest zupełnie obojętném ponieważ brakuje mu na ludziach do uprawy doliny przez Nil skrapianéj. Tama rzeczona wymaga prac niesłychanych, ale nie pojmujemy zkąd się wezmą robotnicy w kraju wyludnionym i z obawą oczekują tutaj na nowe uciski podobne do popełnianych przy kopaniu kanałuMahmudie. Niepodobną jest rzeczą, by nędza w Egipcie mogła się powiększyć, ale jeżeli dzisiejszy rząd baszy potrwa dłużéj, to Egipt zamieni się w pustynię. Dla europejskich podróżnych stan kraju jest bardzo korzystny, używają tutaj bezpieczeństwa większego prawie niż w własnym kraju, mają pocztę codzienną po Nilu, w razie kłótni z Arabem mogą być pewnymi, że pierwszy lepszy urzędnik pobliski, wymierzy im więcéj jak sprawiedliwość, ale odwrotnéj strony medalu szukać należy w stosunkach administracyi z nieszczęśliwym ludem egipskim; ucisk tam jest równy uciskowi najgorszego tureckiego baszy, a bardziéj szkodliwy w skutkach, bo systematycznie prowadzony.

Dotąd nie otrzymano żadnych wiadomości z Dżeddah, dokąd, jak się zdaje, nie przybył jeszcze następca Osmana Baszy. Puszczono tutaj z początku wieść, że Osman Basza zabitym został przez Arabów pokolenia Harb, z którymi długo żył w kłótni, ale w końcu z nimi się pogodził na pozór. Zdaje się jednakże, że powodem jego śmierci była choroba, powiększona zmartwieniem, które ściągnął na siebie w ostatnich latach swego życia. Rozkazał bowiem pewnego szeika pokolenia Harp zamordować swoim arnautom, w skutek tego wszystkie pokolenia koło Dżeddah powstały i wypowiedziały posłuszeństwo porcie, a wehabici z gór Assir podnieśli znowu głowę i zajęli ważną część brzegów pomiędzy Dżeddah i Assir. Wśród tych wypadków Osman zasłabł i umarł, był to turek staréj daty, chciwy, gwałtowny, mściwy i nieudolny. Tak więc wpływ Porty w Arabii i posiadanie przez nią miejsc świętych, zależy od przypadku, że syn ściętego wielkiego szeryfa Mekki Galib, znajduje się w Konstantynopolu, gdzie się stara o odzyskanie godności ojcowskiéj. Ponieważ posiada wielkie stronnictwo w Hedżaż, gdyż jest niezawodnie prawym następcą, przeto wielki szeryf Ibn-el-Aun, zresztą człowiek bardzo zręczny musi w zgodzie żyć z Portą, by ta na niego nie wypuściła pretendenta. Porta jednakże tylko

---

poznajesz mię?« spytał cesarz.—»Tak jest, mon Empereur;« odrzekł mularz z zająknieniem. —»I ja cię też poznaję. Zowiesz się Gregoir Boivin, byłeś kapralem w drugim pułku szaserów pieszych, przy mojéj gwardyi. Pod Essling otrzymałeś dwie rany. Na wniosek pułkownika dałem ci krzyż legionowy. Niedługo potém kazałem cię przyjąć do domu inwalidów. Jakimże sposobem stało się, że cię tu pracującego zastaję?« — Gregoir nieodpowiedział ani słowa i spuścił oczy w ziemię. — Cesarz ozwał się daléj: »Przypomnę ci więc, jeżeli już nie pamiętasz. Wygnano cię, ponieważ dopuściwszy się wykroczenia przeciw karności, plótłeś niedorzeczne brednie. Jakże; Nie upiłeś się raz z towarzyszami i nie wołałeś: Niech żyje rzeczpospolita! Cóż ci rzeczpospolita pomoże? To niedorzeczność; i słusznie cię wygnano.« — Gregoir odzyskał tymczasem przytomność i odpowiedział: «Wiem ja, mój cesarzu, iż zbłądziłem. Wino głowę mi zawróciło, a wtedy na nieszczęście sobie przypomniałem, iż byłem ochotnikiem z roku 1793. Lecz jest to przecie zbyt sroga kara dla człowieka, którytak przychylnym jest waszéj Ces. mości jak ja jestem, który tak wiernie służy i ma do tego żonę i dzieci a to wszystko zato, iż o jeden kieliszek więcéj wypiłem niż należało.« Przy tych słowach stanęły staremu żołnierzowi łzy w oczach. Napoleon był widocznie mocno wzruszony: »Jakto!« zawołał, »Masz żonę i dzieci?! To co innego. Gdzież twój krzyż?« — »Mój krzyż,« powtórzył Gregoir nieco skłopotany — »mój krzyż — oddałem do naprawy — lecz...« tu rozpiął szybko kamizelkę i dobył spłowiałéj wstęgi — »oto tażsama wstęga, którą mi pułkownik wraz z krzyżem do piersi przypiął.« — Napoleon wyjął 15 napoleondorów i dał je mularzowi. »Masz tu na zapłacenie naprawy krzyża, a za resztę napij się za moje zdrowie. Zalecam ci jednak, abyś był trzeźwym, a jeżli cię zbierze ochota krzyczeć, to krzycz: »niech żyje Francyja!« Jutro będę w Tuileryjach i postaram się, aby cię wpuszczono przede mnie. A teraz idź do roboty.« — Następnego dnia wrócił Gregoire Boivin znowu do domu inwalidów.

Sposób nagłego uśmierzenia węgorzów. Nie ma większego kłopotu dla kucharza jak zabić nieco silniejszego węgorza. Co chwila wymyka on się z ręki i rzuca po ziemi. Jeżli go uchwyci za głowę, tedy owije mu się tak mocno wkoło ręki, iżby ją gotów złamać, gdyby go niepuszczono. Zazwyczaj przybija mu się ogon gwoździem do stołu. Już teraz tego wszystkiego nie potrzeba. Węgorze, jakoteż minogi, liny i tym podobne ryby są nadzwyczajnie tkliwe na wszelki wpływ elektryczny lub magnetyczny, a nawet, jak np. trzęsawiec, sum i niektóre inne, są same elektrycznémi. Z tego powodu stanowią one najpewniejszą wyrocznię pogody. I w téj to ich własności polega także tajemnica ich najprędszego uśmierzenia. Należy bowiem tylko jakiego dobrego konduktora elektryczności, jak np. stal, nóż, lub gwóźdź żelazny przytknąć do głowy węgorza, lub tylko w pobliskości położyć, a natychmiast się uspokoi. Po odjęciu zaś żelaza, zaczyna węgorz nanowo wić i rzucać się. Magnes wywiéra jeszcze większy wpływ na te gatunki ryb. Jeżli się przytrzyma magnes u krawędzi cebrzyka, w którym się węgorz znajduje, tedy przybliża on natychmiast głowę do magnesu, okazuje widoczną trwogę, otwiéra pysk dla wciągnienia w siebie powietrza, nadyma gardziel i wypuszcza wciągnione powietrze małémi bocznémi otworami wzdłuż skrzeli.

w ostatnim razie mogłaby to uczynić, albowiem, ponieważ pretendent byłby pewniejszy siebie, przeto daleko więcéj jeszcze miałaby z nim do czynienia jak z szeryfem Ibn-el-Aun. Sprawa ta jest niezmiernie ważna dla Porty, nie może ona bowiem stracić Mekki ani Medyny, albowiem wpadłaby w największą pogardę u wszystkich muzułmanów, a jednakże nie miałaby żadnego środka odzyskania miast świętych, chyba za pomocą Egiptu, ale wie ona dobrze, jak drogo kosztowała ją pierwsza pomoc Egiptu, w téj saméj sprawie jéj udzielona.

Zjednoczone Stany państwa La-Plata.

Londyn. — Raporta z Buenos-Ayres z dnia 28. Sierpnia donoszą, że izba argentyńska zatwierdziła opór swego rządu przeciw wynadgrodzeniom Francyi i Anglii i wezwała go, by od tych obu krajów zadość uczynienia zażądać. Całą ludność wezwano pod broń, a 27 ogłoszono dekret oznajmiający stan wojenny w całéj Rzeczypospolitéj.

Z Montevideo nie mamy wiadomości. Za to z Paysangu na prawym brzegu rzeki, dowiadujemy się, że stanęła tam korweta »Expeditive« i szoner »Eclair,« że mieszkancy postanowili bronić się do ostatka i port ufortyfikowali. — Według wiadomości z Santa Fe z wewnątrz kraju, generał Lopez miał się dopuszczać niezmiernych okrucieństw w tém mieście, dopóki nie został ztamtąd przez wojska argentyńskie wypędzony.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Poznań, d. 23. Listopada. — Przy odbytych na dniu 19. b. m. wyborach dyrekcyi towarzystwa celem dopomagania i wspierania ubogich w mieście Poznaniu, obrano na dyrektorów: 1) doktora Marcinkowskiego, 2) radzcę regencyjnego Peilera (zarazem na rendanta towarzystwa), 3) kanonika Brzezińskiego, 4) doktora Mateckiego, 5) pułkownika Stavenhagen i radzcę regencyjnego Viebig.

Osoby te obrały pomiędzy sobą Dr. Marcinkowskiego na prezydującego, radzcę regencyjnego Viebig i kanonika Brzezińskiego na sekretarzów, ostatniego do prowadzenia korrespondencyi i redakcyi w polskim języku. Na dniu 21. b. m. odbyła dyrekcya w obecności nadburmistrza, tajnego radzcy regencyjnego p. Naumann i radzcy miejskiego p. Au, posiedzenie, na którém postanowiono, co następuje:

Statut towarzystwa w nadanéj mu w skutek postanowienia walnego zebrania z dnia 15. b. m. zmienionéj formie, ma niebawem być podanym do druku, i przedłożonym władzy policyjnéj, magistratowi, izbie reprezentantów, niemniéj i naczelnikom prowincyalnym.

Mężowie z największemi wpływami i znaczeniem, i najbardziéj poważani w mieście naszem mają być wezwani z prożbą, aby wspierali radą i uczynkiem nowo zawięzujące się towarzystwo, a mianowicie ma być poruczone pieczy ich staranie się o taką liczbę członków i taką summę z rocznych stałych składek, któraby zapewniała jak najpomyślniejsze skutki na przyszłość.

Skoro dostateczna liczba członków przystąpi do towarzystwa, podzieli się miasto na okręgi, wybierze następnie naczelników okręgowych, i rozpocznie ściąganie podpisanych składek.

Następnie ma być przedłożonym radzie administracyjnéj, która będzie na ten cel zwołaną, projekt do tymczasowéj instrukcyi dla naczelników okręgowych. Ta sama rada porozumie się i co do innych potrzeb, aby towarzystwo działanie swe jak najspiesznéj rozpocząć mogło.

Dyrekcya przyjęła za zasadę, aby działania tak swoje, jak i całego towarzystwa, o ile tylko będzie można uczynić jawnemi.

Pompeji w r. 1845tym. — Już 75 lat upłynęło od czasu, jak odkryto pierwsze ślady drzemiącego pod lawą miasta Pompeji; można jednak przypuścić iż od czasu ostatniéj katastrofy, jaka to miasto przed 18tą wieki spotkała, a może nawet od jego założenia, nie było świetlejszego zgromadzenia w tamecznych murach nad to, które tam dnia 2. Października b. r. się zgromadziło. 1700 członków kongresu uczonych, zebranego obecnie w Neapolu, napełniało w tym dniu bazylikę, forum, świątynie miasta Pompeji i przechadzało się w cieniu jego kolumnad i murów. Minister spraw wewnętrznych, celem zjednania uczonym szczególnéj przyjemności, kazał w godzinę po ich przybyciu przystąpić znacznéj liczbie robotników do kopania w tym starożytnym grodzie. O 11 przed południem, gdy wszyscy obecni na ulicy Fortuny się znajdowali, rozpoczęto robotę. Niezadługo odkopano małą fontannę, na któréj wznosiła się ogromna tafla marmurowa, spoczywająca na 4 lwich łapach. Pierścień śpiżowy, rury i spusty przekonały wnet widzów, iż to była jedna z publicznych studzien. W pobliżu znaleziono zwłoki niewiasty, którą potok lawy ogarnął w chwili, gdy przed 1800 laty wodę dzbanem czerpała. O kilka kroków daléj odkopano róg domu, który zdawał się należeć do zamożnego właściciela. Znajdowały się tam różne naczynia miedziane w kształcie naczyń używanych do smażenia konfitur, dwa małe trójnogi, dno większego śpizowego naczynia, kilka naczyń których antaby wyobrażały małych jeniuszów z skurczonemi nóżkami i wystającemi w górę rękoma, kilka szklannych pucharów, oraz znaczną liczbę naczyń glinianych i kotłów, z czego wnosić można, iż w téj części budynku była niegdyś kuchnia albo spiżarnia. Na uboczu leżała jeszcze kupka zerdzewiałych pieniędzy, które szafarz przypadkiem tam położył. Całe zgromadzenie wróciło przejęte podziwieniem na widok znikomości wszystkiego, co jest ziemskiém.

Tytoń algierski. Rząd francuzki wysłał urzędnika od administracyi tytoniowéj, p. Lebechu, do Algeryi, w celu jak największego rozszerzenia tamtéjszéj uprawy tytoniu i zdania sprawy o jego dobroci i użyteczności. Sprawozdanie p. Lebechu wypadło bardzo pomślnie dla algierskiego tytoniu; sprawozdawca sądzi, iż przeciągu lat dziesięciu Algerya dla całéj Francyi będzie mogła wybornego tytoniu dostarczać.

Jakim sposobem się stało, że Abd-el-Kader jeszcze żyje. Jeden z najwaleczniejszych oficerów armii algierskiéj, syn pewnego deputowanego, znajdował się raz w potyczce tuż obok Abd-el-Kadera, i nie natarł na niego. Czyniono mu więc późniéj zarzuty, iż w tak pięknéj sposobności nie umiał korzystać. »Jakże można!« wymawiali mu przyjaciele. »Nie miałeś jak kilka kroków do Abd-el-Kadera, i mogłeś go trupem położyć.« — »Ba,« odpowiedział, »na co mi tego! Byłem podówczas dopiero podoficerem; gdybym był ubił Abd-el-Kadera, byłaby się wojna skończyła, a ja nie byłbym dziś kapitanem.«

Statystyka wyznań. W całym świecie jest teraz 245 do 255 milionów Chrześcian, pomiędzy tymi: 130 milionów katolików, 69 milionów protestantów i 55 milionów Greków syzmatyckich; Izraelitów 4 do 5 milionów; Mohametanów 100 do 120 milionów; wreszcie wyznawców bramaizmu i lamaizmu około 400 milionów.

Ceny targowe w mieście POZNANIU. Dnia 24. Listopada. 1845. r.

	od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	2	17	9	2	21	6
Zyta . dt.	1	24	6	1	27	6
Jęczmienia dt.	1	11	10	1	14	1
Owsa . dt.	1	1	1	1	3	4
Tatarki dt.	1	10	—	1	12	3
Grochu . dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	12	5	—	15	7
Siana cetnar	—	25	—	—	27	6
Słomy kopa	8	15	—	9	—	—
Masła garniec	1	25	—	2	5	—